

SZKOŁY NIE WIEDZĄ, SKĄD BRAĆ PIENIĄDZE NA OPŁATY KONKURSOWE DLA SWOICH UCZNIÓW

Data publikacji: 28.11.2003 0:00



brak zdjęcia

Pani Bożena była oburzona faktem pobierania opłat od uczniów.

- Nie jest to duża suma, stać mnie, żeby zapłacić, ale zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy rodzice mają pieniądze - tłumaczyła. Jak dowiedzieliśmy się w kuratorium oświaty, takie praktyki są zabronione, w ubiegłym roku wyszło bowiem zarządzenie ministra edukacji w tej sprawie.

Wcześniej uczniowie sami opłacali sobie udział w niektórych konkursach przedmiotowych, m.in. w „Foxye” i matematycznym „Kangurze”. Te konkursy przygotowywane są przez stowarzyszenia, a pieniądze pokrywają koszt ich organizacji. Dyrektorzy szkół przyznają, że ministerialne zarządzenie trochę komplikuje sprawę, ale też deklarują, że stosują się do niego.

- Pieniądze na ten cel daje Rada Rodziców - mówi Urszula Mainka, dyrektorka SP I w Cieszynie. Zauważa jednak, że będzie problem, jeśli chętnych do wzięcia udziału w konkursie zgłosi się zbyt wielu. Podobnie jest w cieszyńskiej SP 3. - W „Kangurze” uczestniczy ponad setka dzieci, a od każdego z nich trzeba uiścić opłatę w wysokości 6 zł. W sumie daje to sporą kwotę - tłumaczy Janina Boruta, dyrektorka. W cieszyńskiej „dwójce” Rada Rodziców poprosiła władze szkoły o zorganizowa-

nie eliminacji wewnętrznych, aby ograniczyć liczbę chętnych, za których trzeba zapłacić.

Tylko jedna nauczycielka z podstawówki w naszym powiecie przyznała, że dzieci w jej szkole wnoszą opłatę konkursową, choć wie, że nie jest to zgodne z prawem. - Z tych pieniędzy kupujemy później nagrody pocieszenia dla wszystkich uczniów, którzy wzięli udział w konkursie - wyjaśnia. Zapewnia, że nie było sytuacji, aby któreś dziecko nie przystąpiło do rywalizacji z powodu kłopotów finansowych rodziców.